

981033

1989 nr. 1-2

NYO MIE WYJAZD Z DOMU. ABY ZŁO ZNALEZO I Z OBŁICZA ZIEMI WYGLĄDZIC,
DO TEGO ZŁO SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBŁICZEM JEGO. /A. Mickiewicz/

JEDNOŚĆ SIŁ

S

WOLNI

I SOLIDARNI

PISMO GRUPY ZAKŁADOWEJ KARŁOWICZ ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA
Wrocław, styczeń 1989

nr 1/83

cena 30 zł.

20 stycznia wieczorem padł na posterunku niezłomny Duszpasterz,
Żołnierz Rzeczypospolitej, Proboszcz parafii Św. Karola Boromeusza
w Warszawie

śp.

Ks. prałat Stefan Niedzielak

archidiakon Prymasowskiej Kapituły Łowickiej, ur. 1 września 1914 r.
w Plocku, rotmistrz kapitan Wojsk Polskich, kapelan Armii Krajowej
i WiNu, człowiek wielkiego serca i wielkiej skromności, odważny
twórca i wódarz powązkowskiego sanktuarium Polaków poległych na
Wschodzie, współinicjator powołania wspólnoty Rodzina Katyńska -
Rodzina Polska.

Troską ostatnich lat Jego życia było niesienie pomocy rodakom za-
mieszkałym na ziemiach zabranych oraz wywiezionych w głąb Rosji.
Credownik idei Niepodległości i Solidarności Narodu, wierny do tak
tragicznego końca Chrystusowi i Polsce.

Odnaczony Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojskowym, kawalerem Orderu
Virtuti Civili.

Dołączył do grona Męczenników Bożej i Narodowej Sprawy
Uroczystości pórzebowe rozpoczną się o godz. 13 25 stycznia
w kościele Św. Karola Boromeusza na Powązkach.

Żołnierze Rzeczypospolitej



Ks. Stefana Niedzielaka znaleziono martwego 21 stycznia w Jego domu
w pobliżu kościoła Św. Karola Boromeusza na Powązkach, gdzie pełnił
swoją kapłańską służbę.

Kancelarz warszawskiej Kurii, ks. Zdzisław Król, który zaznał się
z wynikami sekcji zwłok, powiedział, że Ks. Niedzielak mógł zostać zabity
ciotem karate oraz, że był on najwyraźniej ciężko pobity i miał wyrwanych
kilka paznokci u palców lewej ręki. Napastnik musiał znać specjalne metody
Ks. Król powiedział też, że Ks. Niedzielak przyszedł w ubiegły piątek
do jego biura mówiąc, że grożono mu śmiercią.

„Zabites ciao, ale nie jesteś w stanie zabić ducha”

Informację uzupełnił Wojciech Ziemiński /dla RWE/. Powiedział, że Ks.
Prałat otrzymywał anonimowe - pogroźki, które ostatnio nasiliły się. W sobotę,
21.I po wiadomościach, zadzwonił do W. Ziemińskiego ks. Jerzy Pisulik,
profesor ATK i poinformował go o swojej rozmowie sprzed dwóch tygodni, jaką
odbył z Ks. Niedzielakiem, który uskarżał się na te anonimowe ataki:
„Jeśli się nie uspokojisz, to zdechniesz jak Popiełusko”.

A bohaterki Prałat wołał się nie uspokajał tylko przeciż rozszerzał
swoją działalność - powiedział Wojciech Ziemiński.

Ks. Niedzielak był związany z działalnością organizacji niezależnych.
Celebrował także Msze św. za Ojczyznę w kościele Św. Stanisława Kostki.

981.033

Z wersji PAP-owskiej, która z początku brzmiała też o zabójstwie na tle rabunkowym, władze potem zrezygnowały i 24.I meczenik prasy MSW, mgr Garlicki, omawiając sprawę, wykluczył możliwość udziału osoby trzeciej. W śmierci Ks. Niedziela, tym samym uznając, że nie padł on ofiarą mordu.

Mec. Jan Olszewski, który był obecny przy autopsji zwłok Kapłana opisał mecznika MSW określił jako nonsensowną i niezgodną z faktycznym stanem rzeczy, gdyż Ksiądz miał zraniony kręgosłup i nos, ciało pokryte sińcami, połamane paznokcie u rąk, co może świadczyć o podejmowanych przez Niego próbach obrony przed napastnikiem.

Natomiast władze kościelne, którym / w osobie Prymasa / 25.I zostało przekazane oświadczenie ks. prof. Pisulika, określiły zamordowanie Ks. Niedziela jako prowokację. Poźniej, pełnomocnik Kurii Warszawskiej, ks. Grzegorz Kałbarczyk wypowiedział się, że milicja, która bada sprawę nie może jednoznacznie określić, czy to było zabójstwo na tle rabunkowym. Są różne wersje - powiedział - mówienie tak od razu, że to było zabójstwo jest ryzykowne. Podejrzewa się, że byt to napad w związku z tym, że zginęły sztuce /sic!/.

Jest rzeczą dziwną, że śledztwo powierzono prok. Wiesławie Bardonowej, która akurat zajmować się sprawami politycznymi i "wstawia się" w procesie przeciwko zabójcom Grzegorza Przemyka, kiedy to "okazało się", że żądanych zabójców nie było, a już na pewno nie byli nimi milicjanci, którzy go pobili. Frcka. Bardonowa oskarżała też w dwóch procesach wytoczonych swego czasu przeciwko kierownictwu KPN. I teraz jej udział w sprawie rokuje ją jak najgorsze widoki dla jej wysławienia.

W uroczystościach pogrzebowych, które rozpoczęły się 26.I o godz. 13 w kościele Sw. Karola Boromeusza, wzięły udział wielotysięczne tłumy ludzi. Zjechało się z całej Polski kilkadziesiąt pocztów sztandarowych: z Podhala, Krakowa, Związku Legionistów Polskich, 1. Pułk Strzelców Polskich Armii Krajowej, AK-owcy z całej Polski, "Solidarność", NZS i in. Zabrzniak hejnał Wojska Polskiego, pochyliły się sztandary. Modlitwę rozpoczęła Prymas Polski, który powiedział, że Ks. Niedziela był człowiekiem wielkiej odwagi, człowiekiem czynu, wybitnym patriotą. To nie jest zwykła okazja, bo ta śmierć nastąpiła nagle. Po modlitwie różańcowej opuścić świątynię, bo miał inne ważne zajęcia.

Kilkadziestciu celebrazom przewodniczył ks. bp St. Kędziora, był także ks. bp Zb. Kraszczyński, a chór Łę. Miziołek przysłał list. Drugie tyle kapłanów z całej Polski otaczało trumnę.

Homilię wygłosił ks. Zdzisław Król, który nazwał Ks. Niedziela męczennikiem Warszawy i męczennikiem Kościoła Warszawskiego. Kiedy w obecności milicji i mec. Olszewskiego otwierano szkatulkę - sejf Ks. Niedziela - powiedział karnożwija - było tam trochę parafrazyalnych pieniędzy i skarb najdroższy: koperta z ziemią z Katynia.

w czasie komunii po raz pierwszy wykonano Rapsod katyński.

Przemawiali: red. Jerzy Mikke z Tyg. Katolickiego w imieniu AR, Zdzisław Szpakowski, wykładowca historii najnowszej na KUŁ, Krystian Waksrudzki, kanclerz z kapituły Virtuti Civili, Wojciech Ziemiński, strażnik narodowej pamięci, jak go się określa, bo żołnierz WiN, który korzystał z pomocy Ks. Niedziela jako kapłana w tamtych czasach.

I znów zabrzniął hejnał Wojska Polskiego, a gdy trumnę opuszczaono do ziemi, hymn "Jeszcze Polska nie zginęła". Oczywiście śpiewano także "Bóg coś Polskę". a na zakończenie starą modlitwą żołnierską "O Panie, który jesteś w niebie".

Uczestnikom utkwił w pamięci transparent / o takiej samej treści był także na pogrzebie sp. Ks. Jerzygo Popiełuszki /:

"Zabijesz ciało, ale nie jesteś w stanie zabić ducha".

Na pogrzebie podzielił z NZS formacja pochód i ruszyła do miasta...

Ks. Loslar - 1976, Ks. Jerzy Popiełuszko - 1984, Ks. Adolf Chojnacki - planowany, nieudany zamach 1987, Ks. Stefan Niedziela - 1989....??

Można mieć wątpliwości w szczerość tej odnowy...

HOMILIA WYGŁOSZONA NA MSZY ŚW. ZA OJCZYZNĄ 22-I.1969

W KOŚCIELE ŚW. KLEMENSA DWÓRZAKA

Rozpoczynam od pierwszego czytania mszalnego, przeznaczonego na dzisiaj. Umieścimy to czytanie z Nehemiaszem w kontekście historycznym. Otoż naród wybrany, Żydzi, wrócili z niewoli babilońskiej do ziemi ojczystej. To było pod koniec V w. przed Chrystusem. W niewoli babilońskiej przebywali czterdzieści kilka lat. Czterdzieści kilka lat niewoli, w której odebrano im wolność, połączono ich prawa, starano się wydrzeć im również ich wiarę. Wrócili jednak, po tych czterdziestu kilku latach, żeby na nowo budować i dobrobyt w ojczyźnie. Czy ta próba odnowienia na nowo w wolnej już ojczyźnie dawnych porządków, dawnego ładu, wiary i materialnego dobrobytu, nie przypomina trochę naszej sytuacji dziś, właśnie dzisiaj, właśnie w tej chwili? Bo nawet liczba lat się zgadza: czterdzieści kilka lat i tu i tu. Czy my nie próbujemy odnowić ładu, dobrego obyczaju, dobrobytu w Ojczyźnie? I to tę potrzebę odnowy odczuwamy przecież wszyscy budowy, reformy.

Nawet zaczynają odczuwać tę potrzebę i ci, co nami rządzą. Nawet i ci, którzy nie chcą, że trzeba coś zmienić, że trzeba coś przebudować. Bo i nam starano się odebrać wiele. Starano się odebrać historię, częściowo i kulturę, odebrano i dobrobyt. I potrzebujemy odnowy tak jak naród wybrany, który po czterdziestu kilku latach wracał z niewoli babilońskiej do swojej ziemi.

I przeżywamy okres szczególny, okres ważny, okres, o którym bardzo dużo można powiedzieć. Zależy od nas, czy ta dalsza przyszłość Polski, i to na długie lata. Widzimy pewne ugięcia tej odnowy. Jej potrzeba dotarła nawet do tych, co są na górze.

Jak ocenić ich próby?

Jak ocenić te ostatnie narady KC? Chyba bardzo trafnie ujął to Lech Wałęsa na konferencji z dziennikarzami, kiedy ocenił to w ten sposób: "Jak na partię, to bardzo dużo. Ale jak na oczekiwania społeczeństwa całego to zdecydowanie za mało". Do tej oceny trzeba by dorzucić jeszcze dwa życzenia. Pierwsze, żeby na tym nie stano, żeby ci, którzy decydują o nas tam na górze zrozumeli, że trzeba iść dalej i żeby szczerze chcieli iść dalej. I drugie życzenie, żeby to nie był manewr tylko, żeby to nie było przysłówkowe wpuszczenie w malinę.

Dlaczego te dwa życzenia? Czy można żywić wątpliwość, czy to nie jest wpuszczenie w malinę?

Jednak takie obawy mają pewne uzasadnienie. Nie mówię, że się tak musi stać i oby się tak nie stało. Bo przecież tak bywało dotąd. Bo przecież każdy zryw narodowy, każdy zryw społeczeństwa do tej pory wyglądał tak, że tam na górze odpowiadali na te zrywy manewrem, jakimś zrywką ustępstwami, do czasu. Sufano się pół kroku, żeby jednak w powrocie mając upuszczone stare pozycje, pozycje - dodajmy - stracone, pozycje, które nie nie dawały, które wzmagały tylko i zastrzasyły kryzys, które prowadziły do marnowania cennego czasu, które prowadziły do coraz większej ruiny kraju i narodu. Pozycje, które nie miały przyszłości przed sobą.

Przed wojną jeszcze, od 1934-37 r. studiowałem, już jako jezuita, filozofię chrześcijańską we Francji. Wśród przedmiotów, jakie studiowałem, był i marksizm, żeby ocenić, co warta ta teoria marksistowska. Jak wtedy stwierdzaliśmy, że jest to teoria, która nie ma oparcia w rzeczywistości, że to jest teoria niebezpieczna, że jeżeli gdzieś zastosuje się ta teoria, to ona nieuchronnie prowadzi do bankructwa. To myśmy wtedy stwierdzaliśmy, że jest to teoria, która nie ma oparcia w rzeczywistości, że to jest teoria niebezpieczna, że jeżeli gdzieś zastosuje się ta teoria, to ona nieuchronnie prowadzi do bankructwa. To myśmy wtedy stwierdzaliśmy, że jest to teoria, która nie ma oparcia w rzeczywistości, że to jest teoria niebezpieczna, że jeżeli gdzieś zastosuje się ta teoria, to ona nieuchronnie prowadzi do bankructwa. To myśmy wtedy stwierdzaliśmy, że jest to teoria, która nie ma oparcia w rzeczywistości, że to jest teoria niebezpieczna, że jeżeli gdzieś zastosuje się ta teoria, to ona nieuchronnie prowadzi do bankructwa.

Może dzisiaj wreszcie, ci, co są na górze, po czterdziestu latach, kiedy patrzą na gorzkie owoce tego systemu, może coś zrozumieć. Chyba



tak. Ale obawiam się, że chyba jeszcze nie wszyscy, że jest wielu, których po dziesięć lat nie rozumieją albo nie chcą zrozumieć. Bo dla nich ponad dobro publiczne, ponad Ojczyznę, ponad naród ważniejsze są inne sprawy.

Skąd jednak te moje obawy, czy istotnie zrozumielnicy, którzy powinni to zrozumieć, czy to, co się dzieje tam na górze to wszystko jest naprawdę szczere?

Otoż te moje obawy pochodzą stąd, że za długo nam okłamywano. Filozof francuski, literat, człowiek zarazem niewierzący, bardzo liberalny, Voltaire, powiedział takie zdanie. Kłamcie, kłamcie - do swoich uczniów to powiedział - zawsze kłamcie, a zawsze coś z tego zostanie. Powiedział to 200 lat temu. I stąd obawiam się, że z tych 40 lat kłamstwa jednak coś pozostało. Zastanawiam się nad tym, czy nie pozostało coś i w nas. Czy do nas nie przykleiło coś z tego kłamstwa, czy w nasze umysły coś z tego kłamstwa nie wsiąknęło?

Nie mówię o tych braciach, którzy tutaj są na dyżurze, ale poza tymi, którzy tu z obowiązku przyszli z urzędu, mam nadzieję, że wy wszyscy jesteście odporni na te teorie marksistowskie, odporni na te kłamstwa. Ale czy jednak w nasze dusze coś z tego nie wsiąknęło?

Niech takim papierkiem lakmusowym, takim sprawdzianem, takim kryterium będzie ta święta rocznica, którą obchodziliśmy kilka dni temu, rocznica tzw. wyzwolenia Warszawy. Co o tym myśleć? Co myśleć o obchodzeniu tej smutnej, tragicznej rocznicy? A przecież ją się obchodzi, są turnieje, są uczczenia tej rocznicy, bo wywiesza się flagi, bo odbywają się akademie dla uczczenia tego "wyzwolenia" Warszawy. Czy istotnie Warszawa została wyzwolona? Nie chodzi mi o to, że armia radziecka 5 i pół miesiąca stała na drugim brzegu Wisły, kiedy w Warszawie wybuchło powstanie i kiedy Warszawa potem była niszczona. Nie chodzi o to, czy to było konieczne z punktu widzenia strategicznego. Zostawmy to, politykom, zostawmy to strategom. Nie chcę przesądzać, czy armia radziecka musiała czekać te 5 i pół miesiące, czy nie dało się uchwycić od razu z chwilą wybuchu powstania przyczółka w Warszawie przez armię radziecką. Ale chodzi mi o to, czy Warszawa w ogóle została wyzwolona. Bo cóż to jest Warszawa? To jest miasto. A cóż to jest miasto? Miasto to domy, to komunikacja, to wodociągi, światło, łączność, zaopatrzenie, to przede wszystkim ludzie. A ludzie to administracja, ludzie to kościoły, to teatry, to praca, to całe życie kulturalne i religijne. To była Warszawa. I co z tego wszystkiego zostało w Warszawie? Została pustka. Zostało zniszczenie. Zostały góry gruzów. Zostały puste oczodoły okien w steroczących tu i ówdzie ruinach. Zostały w Warszawie kanały i w tych kanałach zostały szczury. Przede wszystkim one przetrwały w Warszawie. Autentyczne prawdziwe szczury. Tyle zostało z Warszawy. więc wybaczone mi ostre, ale prawdziwe sformułowanie. Ale o wyzwoleniu Warszawy można mówić tylko z pozycji kanałowego szczura. Bo on się tam ostał żywy.

Jeżeli czytacie w prasie, słyszycie w radzie, w TV o wyzwoleniu Warszawy i nie zalewa was krew, to trzeba powiedzieć, że jednak jakoś pogodziliśmy się z tym kłamstwem. Jak można mówić o wyzwoleniu miasta, którego już nie było, które już nie istniało. To przecież wierutne kłamstwo! Możemy najwyżej wspominać z amorem o "wyzwoleniu Warszawy" przez Niemców na oczach armii radzieckiej stojącej na drugim brzegu Wisły. Taka jest prawda. Ale nigdy nie można mówić o wyzwoleniu Warszawy. Warszawa trzeba było przywrócić do życia, trzeba było wskrzesić, bo ona przestała żyć. Taka jest prawda i teraz wpytajmy siebie, czyśmy się jednak nie przyzwyczaili do kłamstw. Przez tyle lat nam to powtarzano, że wreszcie uwierzyliśmy, że Warszawę wyzwolono.

Albo powiecie może: to już przeszłość. Oby. Oby to była przeszłość, gdy chodzi o okłamywanie społeczeństwa. Mam pewne wątpliwości, czy to tylko przeszłość. Ważny ostatnie obrady KC. I kiedy słuchałem niektórych wypraw mówców, komunistów z 1981 r. to byłem zdumiony, zaskoczony. W ustach niektórych było to samo, co było przed laty. To byli ludzie zagrożeni przez "Solidarność", którzy byli "Solidarności". Była gotowa mordować komunistów. A z innych mów wynikało, że "Solidarność" to była tylko anarchia. Taki obraz "Solidarności" przedstawiało wielu mówców na ostatnich obradach KC. A przecież to coraz bardziej zaka-

meny, tak bardzo niezgodny z prawdą. Nie będę polemizował z takim obrazem "Solidarności". Trzeba na to więcej czasu. Powiem tylko jedno: że nawet jeżeli i niektórzy z mówców uderzyli w to, co mówili o "Solidarności", to dlatego, że od 1980 r. aż prawie po dziś dzień trwała systematyczna kampania obławiania, oczerniania "Solidarności". To owoc kłamstw, jakie nt. "Solidarności" wpajano w ludzi, powtarzano im ciągle przez lat prawie 10. Jeszcze chcę zwrócić uwagę na jeden niepokojący objaw tej metody okrzepiania społeczeństwa. Tą metodą jest cenzura, która w dalszym ciągu działa tak, jakby to był okres stalinowski. W dalszym ciągu stara się nie dopuścić do tego, żeby społeczeństwo poznało prawdę. Przykładem może być chociażby artykuł umieszczony w ostatnim Tyg. Powszechnym, artykuł, który zaczyna się na pierwszej stronie tego Tygodnika: "Siedmiogród - sprawa Europy". Wiemy, jakie trudności przeżywa ludność Siedmiogrodu. Wiemy, jak zawiła są tam stosunki - a może nie wiemy. Jak ogromnie skomplikowana tam jest sytuacja tego wielonarodowościowego kraju. I autor, historyk, specjalista hungarolog, tzn. historyk studiujący specjalnie historię Węgier, artykuł pełnym spokojnego obiektywizmu próbuje popatrzeć i ukazać na kwestie Siedmiogrodu w perspektywie widzianej z Warszawy, w oczach Polaka. Jak na to należy patrzeć. Sięga do historii tej krainy, do dzisiejszych realiów, bardzo spokojnie, bardzo obiektywnie. I w tym jednym artykule 10 ciek cenzury. Co co? Po to, żeby wykoślawić prawdę. To jest bardzo niepokojące, że w dalszym ciągu próbuje się podtrzymać tę instytucję, która działa tak bardzo w stylu stalinowskim. Zresztą nie myślę, że to jest jeden wyjątek, jeden numer Tygodnika, jeden artykuł. Dwa tygodnie temu w TP był artykuł nt. spotkania Andrzeja Wajdy z filmowcami, z twórcami kultury w Moskwie. Sprawozdanie ukazało się w TP znów na pierwszej stronie. I znów w tym jednym artykule 10 ciek cenzury. A więc to jest norma, to jest metoda.

I dlatego to jest rzecz niebezpieczna. I dlatego można mieć wątpliwości w sądzoność tej podnowy, tych zmian, o których już mówił, co są na górze.

Jaki stał wniosek? Czy wniosek stał taki, że należy walczyć z kłamstwem, z kłamstwem. I każdy z nas ma obowiązek walczyć z kłamstwem. Walczyć z kłamstwem i z sobą i w otoczeniu swoim. W tej walce z kłamstwem dziś nie wystarczy już przykazanie nie kłamać. Ale trzeba być do tego jeszcze trochę innym: nie daj się okłamać. Przy tym nie zapominać, że okłamywanie nie jest bezinteresowne. To prawda może być bezinteresowna, ale kłamstwo nigdy, o, którzy kłamią, czy- nią to po to, by nami manipulować do swoich celów, które mogą być nam obce i szkodliwe. Żeby nie dać się okłamać, trzeba dużo mądrości, trzeba dużo rozsądku, trzeba dużo rozumienia, trzeba dużo umiejętności czy- tać i z tego między innymi. Nie wystarczy. Nie wystarczy, że coś zostało napisane czarno na białym. Nie wystarczy, że coś było w TV lub w R.

I Chrystus przestrzega przed kłamstwem. Znała jest Jego zarada: Niech mowa wasza będzie tak - tak, nie - nie. Znaczą, że jeżeli mówimy "tak" oznacza tak, że "nie" oznacza nie. Ale musimy uważać, czy i u drugich tak znaczą tak, a nie znaczą nie. I dalej Chrystus powiada na potwierdzenie tego, co przed chwilą: "Bądźcie prości jak gołębice. Znowu prosił, znowu zachęca do prawdy. Ale zaraz dodaje: Bądźcie roztropni jak węże - żeby to nie była tylko naiwność i głupota. A św. Paweł nas zachęca: Wszysko sprawdzajcie i zatrzymujcie to, co dobre. I wróćcie św. Jan Ewangelista, który mówi: Poznaćcie prawdę, a prawda was wyzwoli.

A więc pamiętajmy, że chrześcijanin to nie ma być człowiek naiwny, nie ma być człowiek głupi. To ma być człowiek, który szuka prawdy, który umie szukać prawdy. Uczy się szukać prawdy. Żebyśmy tę prawdę znaleźli, to pogłębiajmy naszą znajomość Ewangelii, to pogłębiajmy znajomość Chrystusa. To żyjemy coraz bardziej Chrystusem. A w ten sposób jeżeli poznamy prawdę, jeżeli będziemy mieli odwagę czynić prawdę, jeżeli poznamy Chrystusa, jeżeli będziemy mieli odwagę spełnić Jego wymagania, to będziemy wtedy w tym najlepszym znaczeniu, najbardziej sobą. W ten sposób staniemy się ludźmi. Wolać. Amen.

Wierai, powstawszy, nagrodzili homilię oklaskami. Odtworzono z taśmy magn

Poważnie o okrągłym stole

Symbole są to pewnie znaki lub hasła, na które mamy reagować odruchowo, bez udziału rozumu, bezmyślnie.

Nabawiliśmy się już wielu takich symboli. Te końskie okulary symboli-
zują pozwalają nam min. dostrzec, że dialog nie zawsze jest opłacalny, że
porozumienie bywa niemożliwe, że umowa może być niekorzystna, że "nowa
solidarność" ma być już całkiem inna, niż ta, którą zbudowaliśmy. Nie mo-
żemy tego dostrzec, gdyż "dialog", "porozumienie", "rozmowy", a także
"solidarność" zostały przekształcone w symbole, tracąc jednocześnie swą
treść. Teraz grozi nam założenie sobie nowej pary "końskich okularów":
"okrągły stół" zaczyna dorastać do rangi symbolu. Pora więc zapytać: A
dlaczego ten stół ma być okrągły?

"Stół okrągły" i "stół prostokątny", to nazwy procedur prowadzenia
rozmów politycznych. Przy stole okrągłym rozmawiają przyjaciele. Przy
stole prostokątnym negocjują przeciwnicy. Tej zasadzie podporządkowane
są procedury i sposoby prowadzenia spotkań.

Do obu stronach stołu prostokątnego zasiadają delegacje o poglądach
i interesach często całkowicie sprzecznych. Rodzieleni stołem, mogą się
osiągnięcia kompromisu. Bowiem przy stole prostokątnym nie "rozmawia się",
nie uzgadnia, lecz zawiera się umowy. Jedną z najważniejszych cech stołu
prostokątnego są jasno sprecyzowane stanowiska wyjściowe. Te stanowiska
powinny być przedstawione publicznie.

Obie strony żądają od przeciwników ustępstw o obie strony zgadzają
się na jakieś ustępstwa. Jeżeli obie strony uznają, że wymiana ustępstw
jest dla nich o p i a c a l n a - zawierają umowę.

Kompromis, czyli wzajemna wymiana ustępstw od stanowisk wyjściowych
może obejmować jedną, kilka lub wszystkie sprawy sporne. Ustępstwa w dob-
rze przeprowadzonych negocjacjach odpowiadają aktualnemu układowi sił.

Znajomość stanowiska wyjściowego pozwala społeczeństwu lub grupie,
w imieniu której negocjacje są prowadzone, na ocenę, czy zawarta umowa
jest korzystna czy nie. Ma to znaczenie zasadnicze, gdyż tylko taka kon-
trole może powstrzymać negocjatorów od nadmiernych ustępstw.

Należy też pamiętać, że zawarty kompromis nie przekreśla stanowiska
wyjściowego. Np.: Żądany podwyżki płac o 30 tys., ale udało nam się
uzyskać tylko 3 tys. To wcale nie oznacza, że zrezygnowaliśmy z pozostałych
27 tys. Ze 27 tys. pozostaje po prostu do odwołania skutecznie szymi.

Procedura "okrągłego stołu" zakłada, że spotykają się przy nim przyja-
ciele, a przynajmniej grupy o interesach zbliżonych, a już z całą pewnością
nie sprzecznych/dlatego przy stole okrągłym można gadać o wspólnym
wychodzeniu z kryzysu, ale nie sposób pertraktować na temat podziału pie-
niędzy/. Przewodniczący delegacji siedzą ramię w ramię chok siebie i mogą
sobie szeptać "na ucho". Reszta delegacji dalej, dookoła stołu. Przy sto-
le okrągłym nie rozstrzyga się sporów. Przy okrągłym stole, w szczegól-
ności, rozmowie, uzgadnia się i kształtuje w a p ó l n e s t a n o w i s k o.

Aby zamaskować istniejące sprzeczności, nie ogłasza się stanowisk wy-
jściowych. To nie pozwala tym, w imieniu których są prowadzone rozmowy, oce-
nić ich wyniki. Własne cele i dążenia jakby znikają. Wyżnają się na ich
miejscu tylko stanowisko pośrednie, które jest jedynym znanym publicznie
stanowiskiem. Zainteresowanie nie wieczą, jak dalekie ustępstwa przynio-
są w ich imieniu. Nie potrafią więc ocenić, czy te ustępstwa są opłacalne.
Nie mogą też "rozliczyć" grupy negocjującej.

A nie ma groźniejszej społecznie sytuacji, niż uznanie stanowiska kom-
promisowego za swoje własne. Np.: Żądany niepodległości, a proponują nam
podwyżkę płac o 30 tys. Jeśli uznamy się za zbyt słabych, by niepodległość
ciągnąć już dzisiaj, bierzemy te 30 tys. Ale byłoby tragedią, gdybyśmy
się niepodległości wyrzekli za te 30 tys.

Przy okrągłym stole mebel jest bez kantów, ale procedura obrad pozwala
na kanty niealicyzowane. Jedną z takich możliwości jest zapraszanie osób lub
grup postronnych. Gdy stół jest prostokątny, taka grupa musi usiąść po

Szansa czy pułapka?

Uchwalone 18.I w nocy /jakże lubi ciemności komunizm/ "Stanowisko KC w sprawie pluralizmu" jest nie tyle szansą, co pułapką, a drobne ustępstwa /rejestracja kadłubowej i podporządkowanej "S"/ skompensowane zostały propozycją... całkowitego wyzucia "Solidarności" z zasad, kształtu i podstaw materialnego bytu.

A one drobne ustępstwa zostały wymuszone nie dyskretnym czarem teatralnego Wałęsy, nie pogawędkami przy stoliku jak policjant z policjantem, pardon, jak Polak z Polakiem, lecz wzmożoną aktywnością fabryczną i żądą, przejawiającą się w tworzeniu faktów dokonanych tworzenia coraz nowych KC "S" oraz w strajkowej determinacji.

Ujawnić się też nowe zagrożenie: Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" z Andrzejem Gwiazdą na czele /także M. Jurecz, A. Skólik, J. Rulewski, J. Kropiwnicki, G. Palka/, która ani trochę nie chce być "konstruktywna", a trafia w radykalizujące się nastroje społeczne. I gdyby tak przejęła rząd dusz, władza ludowa musiałaby chyba obmyślać nie "stanowiska", lecz wybierając drogi szybkiego ruchu... na wschód.

Więc póki co wystawiło się gołąbka na dachu, wzmarsznie z połamany skrzydełkami i przetrąconą nóżką, ale zawsze to gołąbek i gałąskę oliwną w dziobku ma. Tyle, że śpiewać o wolności już nie będzie. I samo najważniejsze: nie potrąci.

Albowiem musi uznać porządek konstytucyjny, czyli peerelowskie bezprawie i przewodnią siłę na odwr. /Wprawdzie Czyrek w wywiadzie dla pisma La Republica puścił parę, że konstytucję można iut znowelizować i... PZPR będzie pełnić swoją przewodnią rolę w kategoriach politycznych, a nie konstytucyjnych prawnych, ale co to w praktyce zmienia? Gołąbek musi sobie także podciąć podstawy materialnego bytu i zrezygnować z zachodnich źródeł finansowania, czyli poderżnąć sobie gardło. Musi też "przeciwdziałać próbom zakłócenia spokoju" czyli wyrzucić się strajków, a więc pozbawić się naturalnej siły nacisku.

"Stanowisko" jest więc złożoną na nowo ofertą-pyтанiem "POKOJEM"? KC nie ukrywa tęczą wcale swego celu strategicznego, gdyż mówi wprost, że "widzi potrzebę i możliwość włączenia do systemu politycznego konstruktywnej opozycji" i proponuje jej w zamian kluby, stowarzyszenia oraz nową "Solidarność", która z innymi sz stworzy "wspólną reprezentację wobec administracji gospodarczej zakładów pracy".

Władza, uchwalając "stanowisko" musiała mieć pełne rozeznanie, jak zostanie przyjęte, gdyż zakulisowe najpierw, a potem już oficjalne rozmowy Kiszczaka - Wałęsa /zawsze jednak tajne/ służyły zarówno rozkładaniu przewodniczącego "S" jak i infiltracji.

Ale "przewodnia siła" nie porzuciła swojej ulubionej metody przybity i... majtki. Jak gang to gang. Więc nieprzypadkowo spełnić resort gen. Kiszczaka skorelował datę mordu popełnionego na Ks. Niedziela z "stanowiskiem" i... naradą "konstruktywnej opozycji", czyli KKK. Nie wystarczy bowiem zniechęcić, trzeba jeszcze poniżyć i zeszmalczyć. A że kosztem ludzkiego życia? A cóż jest życie ludzkie dla humanistycznego obecnego socjalizmu?

Uchwalone 22.I w wąskim gronie zwolenników Wałęsy oświadczenie i jego deklarujące "wolę działania z porządkiem prawnym" jest nie tylko kolejnym etapem kapitulacji, nie tylko powtórzeniem Wałęsowskiego hasła: socjalizm - tak, wypaczenia - nie: jest przykładem zamglonego zresztą mocno oka na moralną stronę zagadnienia.

Bo ponad moralność jest teraz fetysz: legalizacja. Nie wolność, nie samorządność, tylko legalizacja.

Wałęsa zapowiedział już wcześniej, że jest gotowy do zawarcia wielkich kompromisów i zawiera je na naszych oczach, odsuwając na bok wezwanie Grupy Roboczej do zwołania Komisji Krajowej.

Co czego są gotowi członkowie "Solidarności"?

"Solidarność" pouczona się - jak to sformułował Andrzej Gwiazda - na tych, którzy zawierali Wałęsę i całą do zarejestrowania nową "S" w poszczególnych zakładach, i na tych, którzy pozostali wierni "Solidarności".

Co przeważa? Czy pomożemy władzy umocnić ten system?

ARIEL

POWAZNIE CI, ZE STRON

jednej ze stron, tym samym opowiadając się, kogo uważa za przeciwnika, a kogo za najuczynliwiejszego.

Klasyczną procedurę stołu prostokątnego przyjęliśmy w 1980 r. tak na szczeblu zakładowym, jak i na centralnym. I wtedy związki branżowe usiadły po stronie dyrekcji, dyskwalifikując się w oczach załóg. Na szczeblu MKS-u, CRZZ w ogóle się nie próbowali włączyć, gdyż musiałyby usiąść albo ze strajkującymi, albo z rządem.

A przy stole okrągłym? - nie ma problemu. Stół okrągły nie ma przecież stron. Można przy nim posadzić i rząd i opozycję i policjanta i Ligę Kobiet i PRON i "Solidarność".

Wszyscy się mieszcza i wszyscy będą mieli swój głos, o takiej samej wadze i znaczeniu. A potem ulepi się z tych wszystkich głosów wspólne stanowisko! I my, wobec braku własnego, będziemy musieli to średnie stanowisko przyjąć za swoje?

Mam nadzieję, że ta garść informacji pozwoli czytelnikom zdjąć jedną parę "końskich okularów" i w przyszłości trzeźwo ocenić trafność wyboru procedury rozmów.

Pozostaje jeszcze zastanowić się, czy rozmawiać, o czym rozmawiać i za jaką cenę, a także nad celem rozmów.

ANDRZEJ GWIAZDA

WŁADZA I OPOZYCJA - GRUDZIEŃ 1988

Po strajkach sierpniowych rozpoczął się w Polsce, wymuszony przez robotników, proces przemian politycznych. Komunistyczne władze zdecydowały się podjąć dialog z opozycją, dialog ten warunkując uznaniem przez opozycję konstytucyjnych zasad PRL, tzn. min. kierowniczej roli PZPR i systemu socjalistycznego.

Warunki te zostały zaakceptowane przez działaczy opozycji, biorących udział w przygotowaniu do rozmów "okrągłego stołu". Spowodowało to odcienienie działań przywódców od nastrojów społecznych, co znalazło wyraz w "wygaszeniu" sierpniowej fali strajków, tłumienia w zarodku strajków wywołanych decyzją o likwidacji Stoczni Gdańskiej, dystansowaniu się od wszelkich radykalnych wystąpień społecznych.

Sytuacja materialna pracowników w Polsce z miesiąca na miesiąc ulega pogorszeniu. Wywalczono strajkami podwyżki płac, potęga inflacja, bryskująca cenami wzbijająca się w górę, lansowany przez władze model reformy gospodarczej każe uboższej wciąż większości ludzi pracy płacić za możliwość bogacenia się nielicznych - przede wszystkim komunistycznej nomenklatury. Masowe zwolnienia, bezrobocie oraz rosnący wyzysk mają się stać ceną za dopuszczenie do współrządzenia tej części opozycji, która gotowa jest uwierzyć w taki model reformy przystąpieniem do "paktu antykrzyzysowego".

Pakt antykrzyzysowy ma stworzyć systemowi komunistycznemu szansę przetrwania jeszcze kilku lat. Dla większości społeczeństwa byłoby to lata stracone.

Polska Partia Socjalistyczna widzi jedyną drogę wyjścia z kryzysu gospodarczego i społecznego widząc w samorządowej reformie gospodarczej. Walczymy o demokrację, a nie demokratyzację, nie chcemy uliczyć systemu rządów komunistycznych, lecz go obalić. Jest to jedyna droga ku pełnej Demokracji, a więc Niepodległości. To droga Rewolucji Demokratycznej.

Warszawa, 19 grudnia 1988 r.

Rada Naczelna PPS-RD

PODZIĘKOWANIA: Róża /XI i XII/ - 8,5; Walet /I/ 1,0

Wyd. Ag. Inf. Solidarności Walczącej

Numer zamknięty 27.1.89